ŁOMAZY

KULTURA

HISTORIA

LUDZIE

GMINA

ZABYTKI

gmina Łomazy/powiat bialski/województwo Lubelskie

Beata Kaczmarek, GOK Łomazy
wsparcie merytoryczne: Cezary Nowogrodzki

Witamy

na witrynie poświęconej bogactwu kulturowemu i historycznemu gminy Łomazy!

1 ZNACZĄCA PRZESZŁOŚĆ

Gmina Łomazy ma bogatą i zróżnicowaną historię, sięgającą wieków – od wczesnych osadników, przez średniowiecze, aż po wydarzenia XX wieku. Każda epoka niewątpliwie pozostawiła po sobie swój ślad.

2 MIEJSCA WARTE ODWIEDZENIA

To w nich materializuje się historia, tradycja i kultura. Dzięki dbałości o te miejsca gmina zachowuje swoje korzenie, umożliwiając przyszłym pokoleniom zrozumienie i docenienie bogactwa lokalnego dziedzictwa.

3 HISTORIE LUDZI

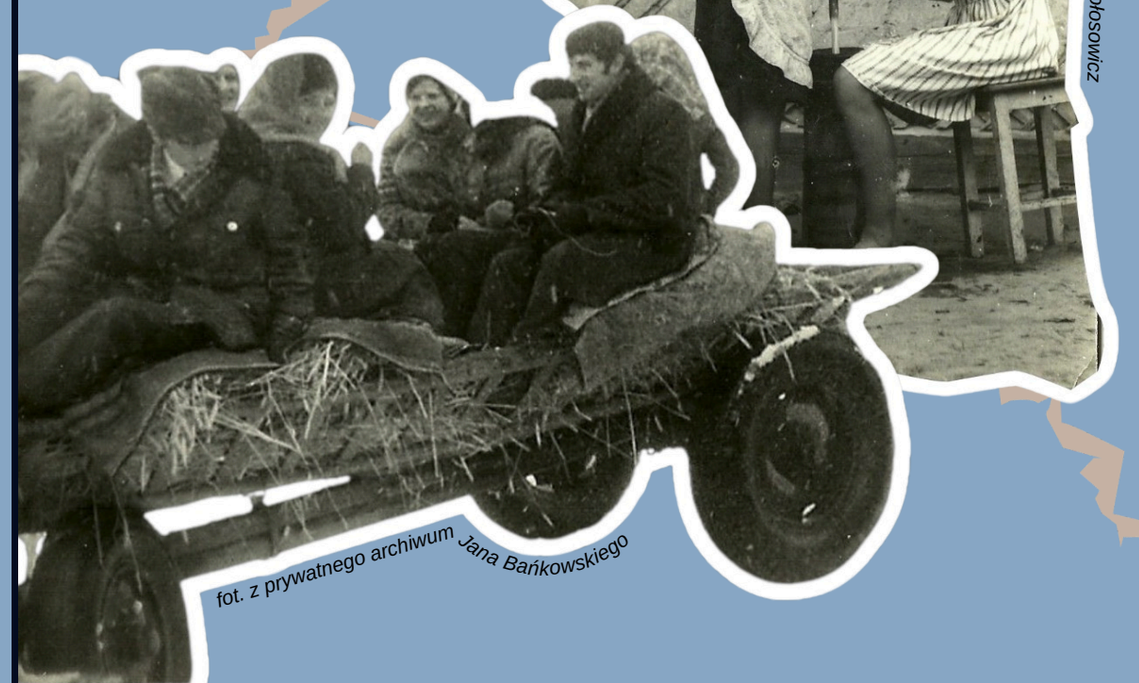
To ich codzienne życie i osiągnięcia tworzą unikalną tożsamość społeczności. Przekazując z pokolenia na pokolenie wiedzę, zwyczaje oraz wartości – mieszkańcy wsi zapewniają ciągłość i rozwój dziedzictwa kulturowego.



fot. z prywatnego archiwum Jana Bańkowskiego



fot. z prywatnego archiwum Elżbiety Wołosowicz



fot. z prywatnego archiwum Jana Bańkowskiego

HISTORIA, KTÓRA NAS UKSZTAŁTOWAŁA

Znajdziesz tu różnorodne materiały, w tym archiwalne zdjęcia oraz mapy, które pozwolą Ci przenieść się w czasie i zobaczyć, jak nasza gmina i najbliższa okolica zmieniała się na przestrzeni lat. Ogromną wartość będą stanowić również nagrane rozmowy i wykłady, które pozwolą na głębsze zrozumienie lokalnej historii i kultury.



źródło: Bialska Biblioteka Cyfrowa, *Widok ogólny na miejscowość Łomazy w okresie II wojny światowej,* 1944 r.



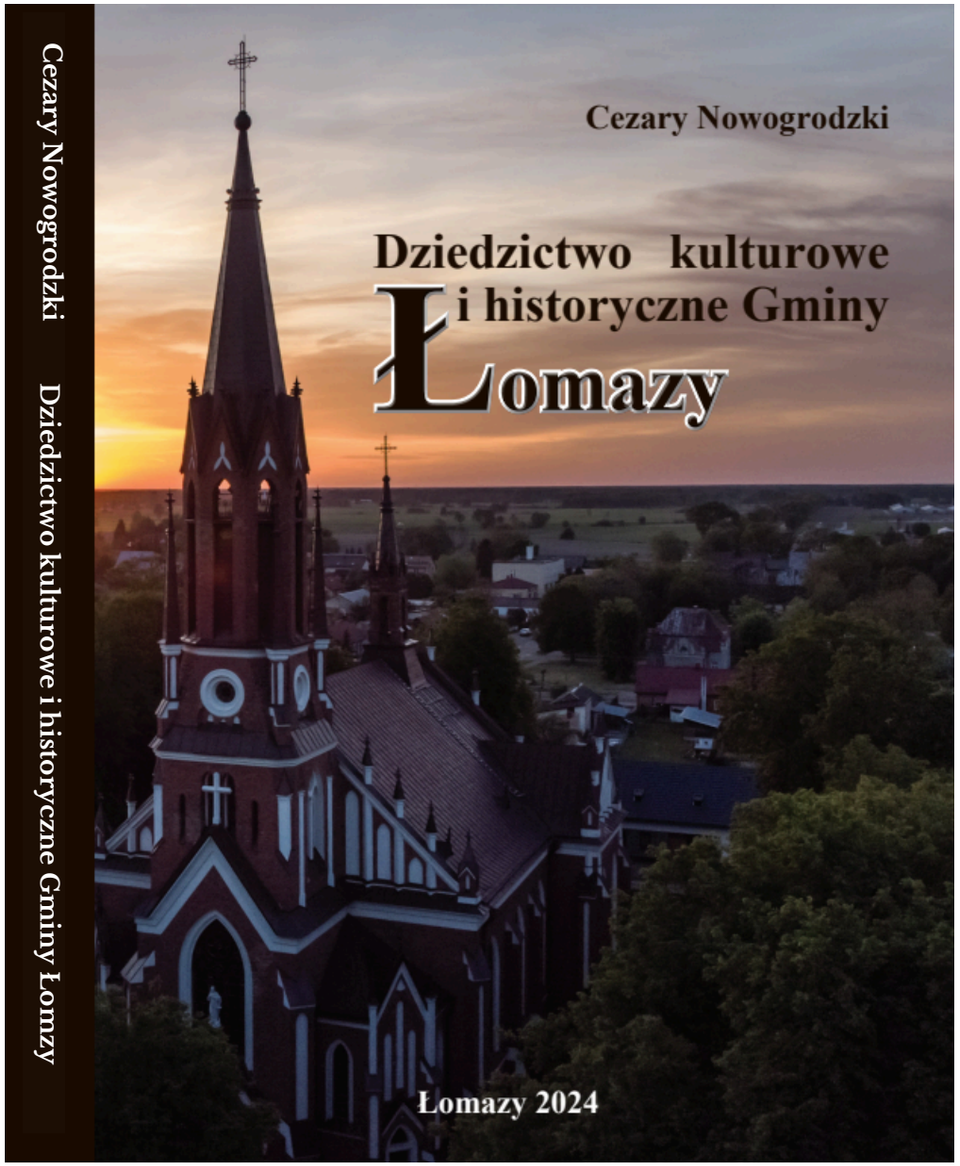
Przedruk mapy niemieckiej 1:100 000 z 1914 r.
wydawca: Wojskowy Instytut Geograficzny, rok wydania 1935 r.

W 2024 r. wydana została historyczna gawęda pt. **“Dziedzictwo kulturowe i historyczne Gminy Łomazy”** autorstwa Cezarego Nowogrodzkiego. Witryna stanowić będzie również dopełnienie tej publikacji.

Pragniemy udostępnić bogaty zbiór informacji, materiałów i nagrań, które wykraczają poza ramy tradycyjnej publikacji książkowej, dając wszystkim możliwość głębszego poznania i docenienia naszego lokalnego dziedzictwa.

Będzie to dynamiczna platforma do dalszego odkrywania i kontynuowania procesu dokumentowania naszej wspólnej przeszłości.

Współtwórz z Nami!



TA STRONA JEST RÓWNIEŻ PRZESTRZENIĄ DLA CIEBIE!

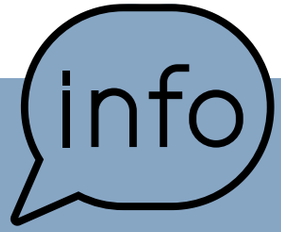
Zachęcamy wszystkich mieszkańców i sympatyków gminy Łomazy do współtworzenia tej witryny.

Masz stare fotografie, dokumenty lub wspomnienia?



PODZIEL SIĘ NIMI!

Twoje materiały mogą stać się cennym źródłem wiedzy dla przyszłych pokoleń.



Razem możemy współtworzyć żywy i bogaty obraz naszej gminy, który będzie inspirował i edukował innych.

JAK SIĘ ZAANGAŻOWAĆ?

To proste!

Wystarczy, że skontaktujesz się z nami i wyrazisz chęć opowiedzenia historii czy przekazania materiałów! *

*Wszystkie oryginały z powrotem wracają do Ciebie!

kontakt osobisty

GOK Łomazy
ul. Szkolna 18 a

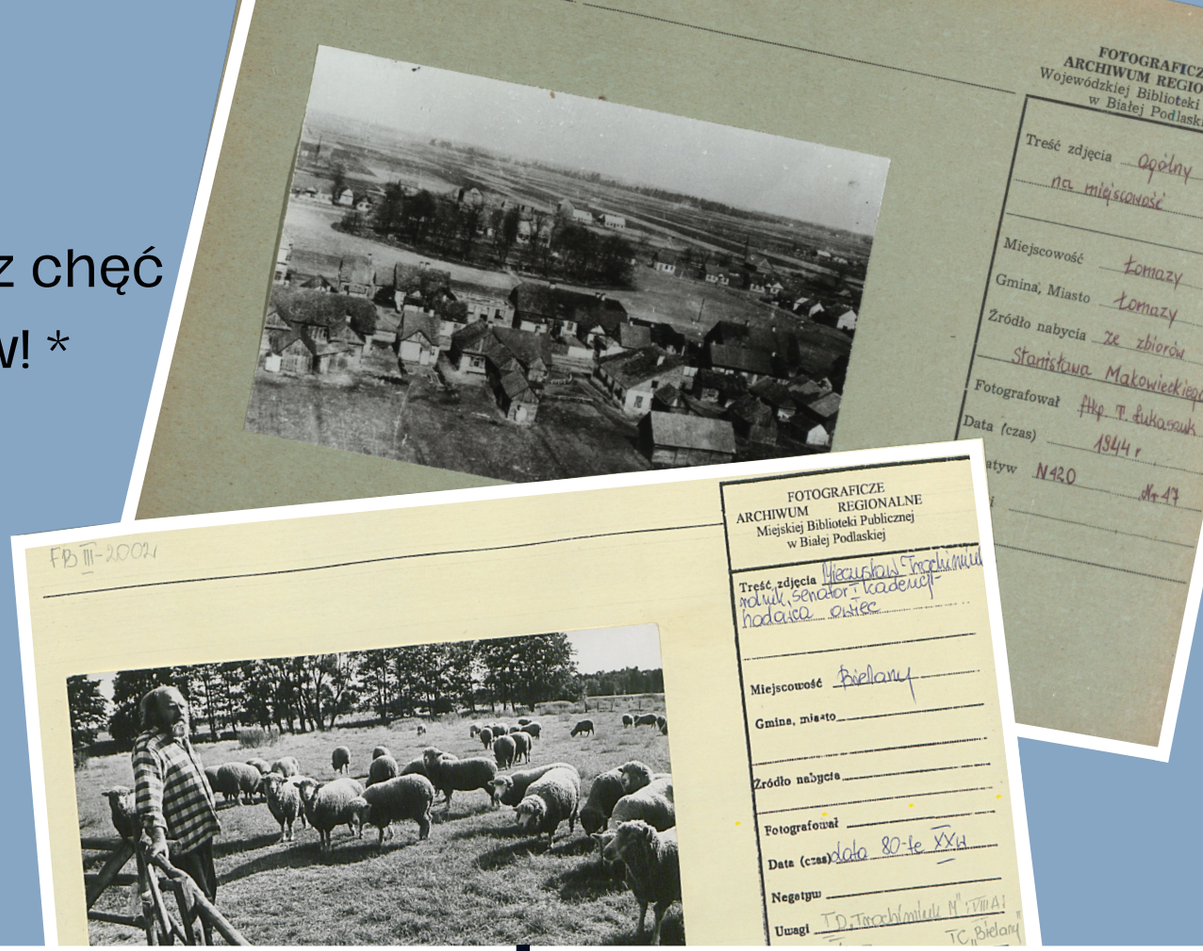
kontakt mailowy

goklomazy1@op.pl

wpisując w temacie maila *“DZIEDZICTWO”.*

kontakt telefoniczny

83 341 70 13



Czekamy na Twoje historie, zdjęcia i wspomnienia!

Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje i pomysły.

Dziękujemy *serdecznie...*

...wszystkim osobom, które zaangażowały się w naszą inicjatywę, udostępniając zdjęcia, dzieląc się swoimi historiami podczas rozmów w ramach cyklu „Głos Dziedzictwa” realizowanego przez GOK w Łomazach oraz nagrań prowadzonych przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”.

Wasze zaangażowanie i otwartość pozwala na zachowanie tego, co najważniejsze – wspomnień, które budują naszą tożsamość i fotografii, które ożywiają dawne czasy.

Dzięki Wam, różnorodne, wyjątkowe historie mogą zostać ocalone od zapomnienia.





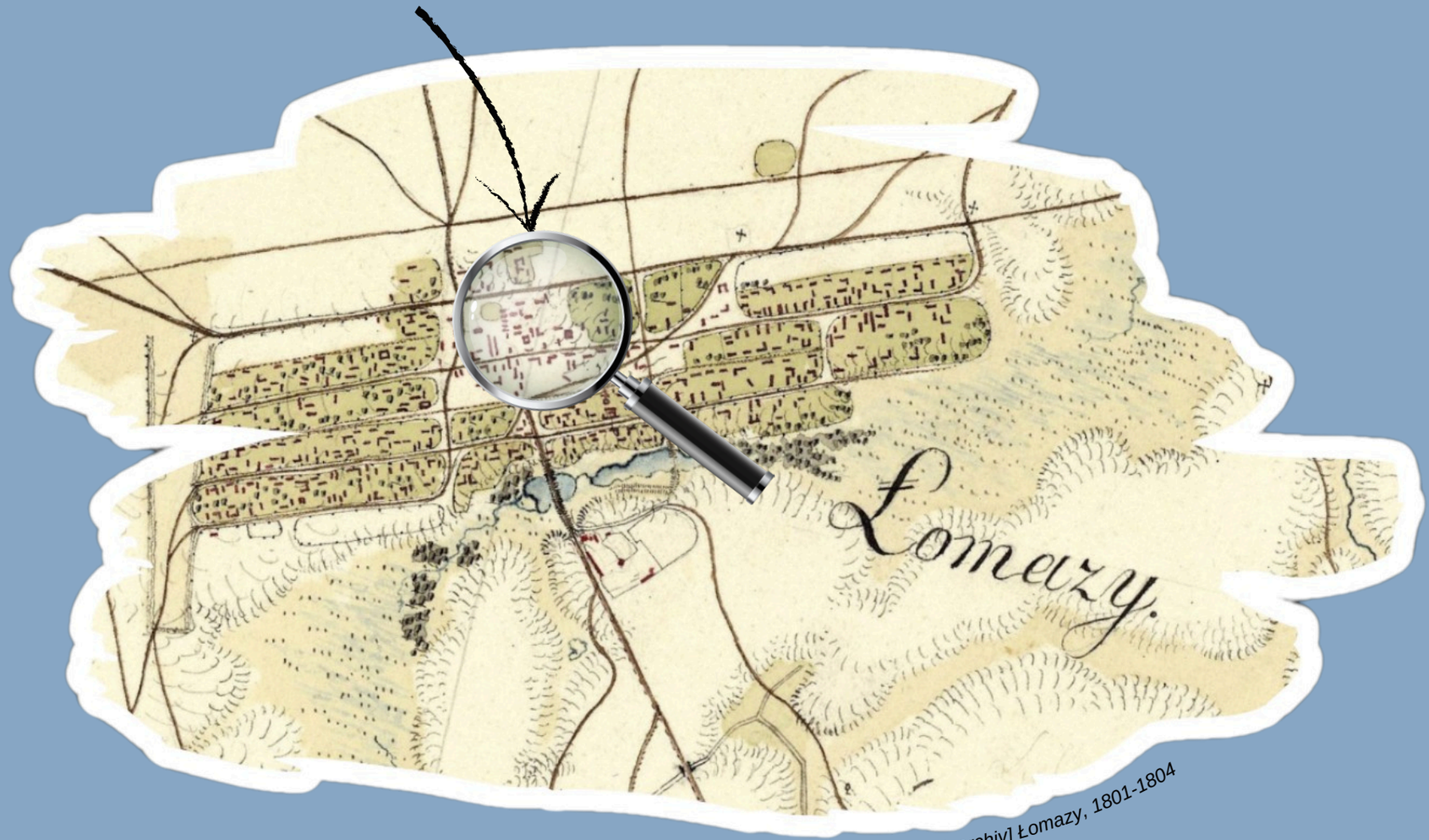
wideo: Jarosław Garbatiuk

ŁOMAZY

Witamy na dawniejszym rynku naszej królewskiej miejscowości!

Dzisiaj, miejsce to przyjęło formę parku. Śmiało możemy określić go jako “centralny punkt” Łomaz.

Pierwotnie, odbywały się tu cykliczne targi oraz jarmarki (zgodnie z ustaleniami **prawa magdeburskiego z 1568 r**.)



Österreichisches Staatsarchiv] Łomazy, 1801-1804

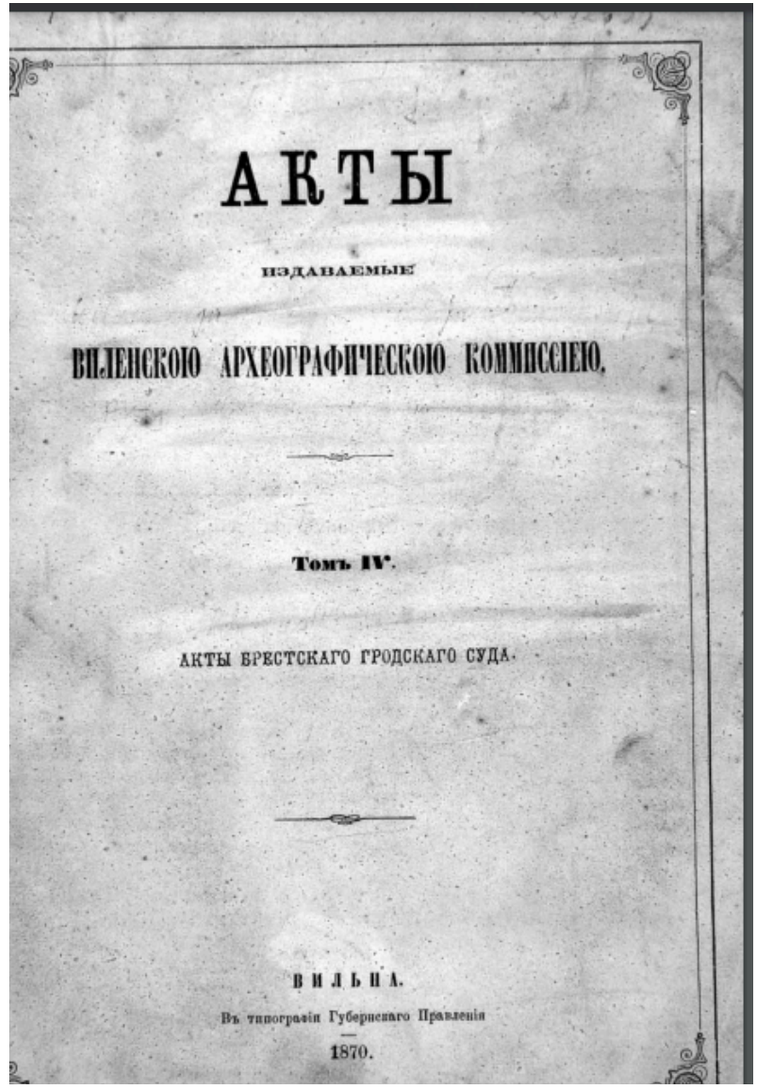
Nie zachował się oryginalny dokument królewski z pieczęciami, nadający prawo magdeburskie dla Łomaz.

[...] i targ w każdym tygodniu we czwartek i też dwa jarmarki w roku, jeden w święto świętego Piotra, a drugi na Wszystkich Świętych, dał i ustanowił tam."

"Targ ustanawiamy na dzień sobotni każdego tygodnia oraz dajemy prawo na dwa jarmarki — doroczne — na świętego Piotra, a drugi na Wszystkich Świętych. Na owe jarmarki kupcy nasi i cudzoziemscy do tego miasta mają przyjeżdżać i wszelkimi towarami kupieckimi handlować mogą dowolnie. Te jarmarki za każdym razem przez dwa tygodnie mają się odbywać. Poczynając od pierwszego dnia targowego, czyli od świętego Bartłomieja, aż do zapustów, będzie wolno poddanym naszym i książęcym, pańskim i ziemskim, mięsa wszelkiego lub bydła przywozić i podatek handlowy do urzędu miejskiego i za łopatki nadworne pieniędzmi oddawać będą."

1 Podatek od handlu mięsem. Nazwa od kości łopatkowej, co sugeruje, że liczona była od liczby ubitych zwierząt
2. W dalszej części przywileju występuje sobota, jako cotygodniowy dzień targowy.

Tłumaczenie i przypisy na potrzeby publikacji
"Dziedzictwo kulturowe i historyczne gminy Łomazy" – ***Doroteusz Fionik***


АКТЫ

ИЗДАВАЕМЫЕ

ВИЛЕНСКОЮ АРХЕОГРАФИЧЕСКОЮ КОММИССІЕЮ.

Томъ IV.

АКТЫ БРЕСТСКАГО ГРОДСКАГО СУДА.

ВИЛЬНА.

Въ типографіи Губернскаго Правленія

1870.

Źródło drukowane: Акты издаваемые Виленскою Археографическою Коммисею. Акты Брестского Гродскаго Суда, tom IV, Wilno 1870, s. 247-250.

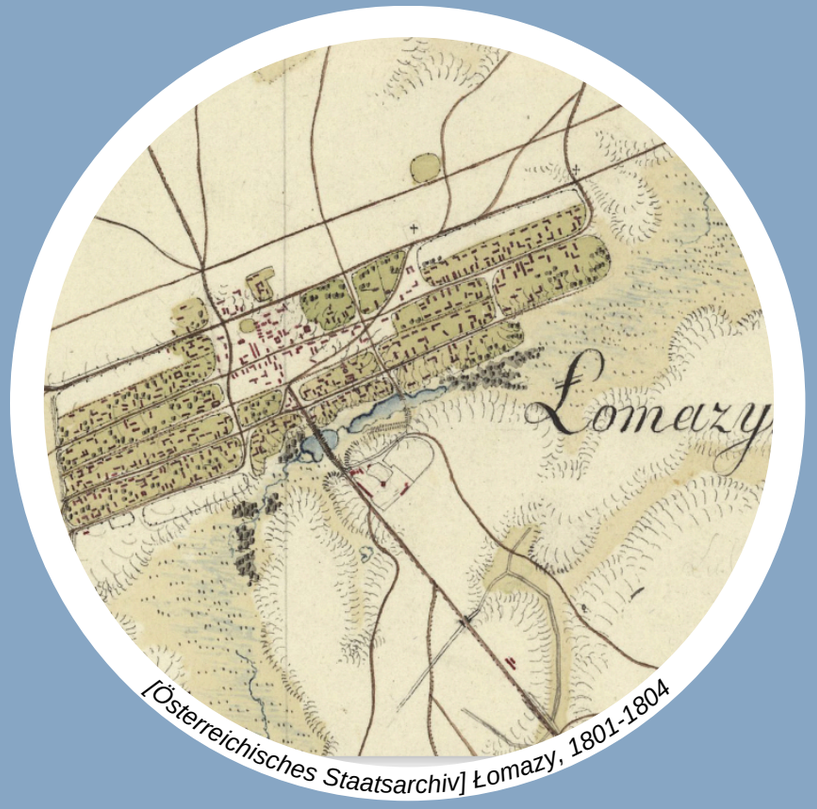
CZY WIESZ, ŻE?



Rynek w Łomazach o wymiarach **200 m x 200 m i powierzchni 4 ha** jest tej samej wielkości co rynki w Krakowie i Wrocławiu.

O renesansowym charakterze planowania świadczy jego regularna geometryczność i symetria. Wszystkie ulice przecinały się pod kątem prostym.

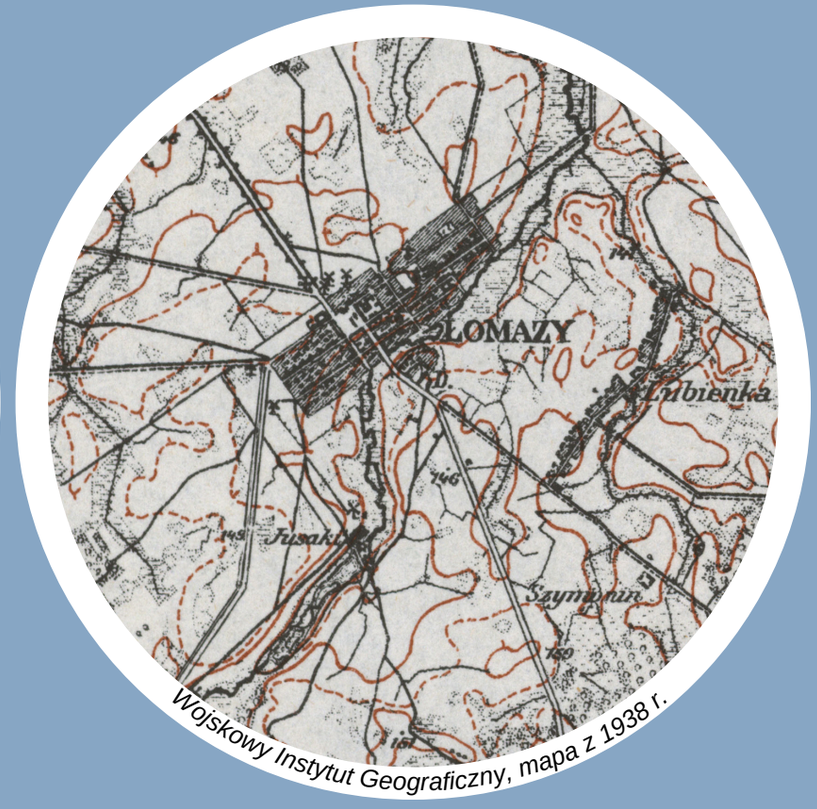
Rozmiary rynku świadczyły o jego handlowym przeznaczeniu i nadziei założycieli na pomyślny rozwój miasta.



[Österreichisches Staatsarchiv] Łomazy, 1801-1804



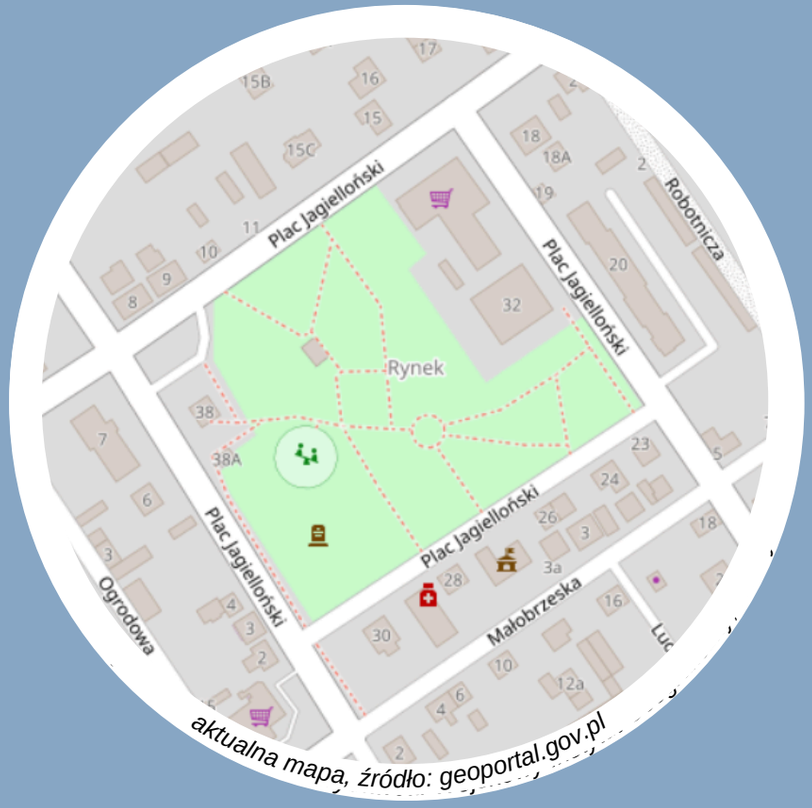
Przedruk mapy niemieckiej 1:100 000 z 1914 r. wydawca: Wojskowy Instytut Geograficzny, rok wydania 1935 r.



Wojskowy Instytut Geograficzny, mapa z 1938 r.



zdjęcie ze zbiorów Stanisława Makowieckiego, Bialska Biblioteka Cyfrowa, widok na rynek w Łomazach, 1944 r.



aktualna mapa, źródło: geoportal.gov.pl



aktualna mapa, źródło: https://web1-mapy.e-turysta.pl/lubelskie/lomazy/rynek/

Centralny plac w Łomazach (dawny rynek) nazwano Placem Jagiellońskim.



FB/I-313+[N420]

FOTOGRAFICZNE
ARCHIWUM REGIONALNE
Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
w Białej Podlaskiej

Treść zdjęcia Ogólny widok na miejscowość

Miejscowość Łomazy

Gmina, Miasto Łomazy

Źródło nabycia ze zbiorów Stanisława Makowieckiego

Fotografował fftp T. Łukaszuk

Data (czas) 1944 r.

Negatyw N420 Nr 47

Uwagi

XIV E

LZGraf. Biała. Podl. z. 568-82 8eo

zdjęcie ze zbiorów Stanisława Makowieckiego, Bialska Biblioteka Cyfrowa, widok na rynek w Łomazach, 1944 r.

Czy pamiętacie te parkowe alejki sprzed kilkunastu lat?

Miejsce to słynęło z przepięknych kasztanowców!



park w Łomazach, 2006 r.





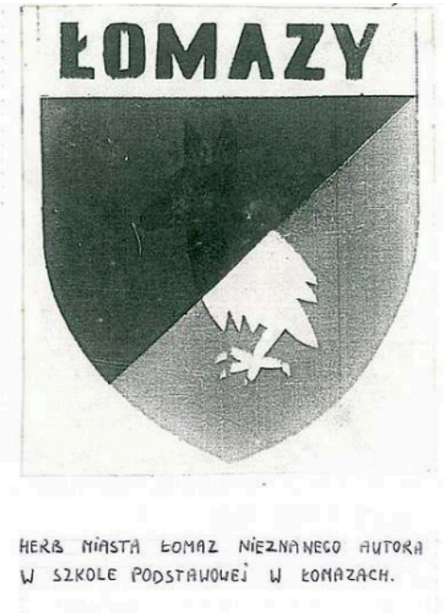
dawna scena w parku

fot. Bożena Kaczmarek

Powróćmy jeszcze na moment do ustaleń wynikających z prawa magdeburskiego...

“I tak oto, temu miastu nadajemy herb: głowę wilczą a nogę orlą. Herb w tym mieście naszym jest wymalowany i tym herbem oni wszyscy sprawy swoje miejskie pieczętować mają po wieczne czasy.”

Dzisiejszy herb gminy Łomazy zbudowany jest z dwuramiennego krzyża andegaweńskiego Jagiellonów zwieńczonego koroną królewską.



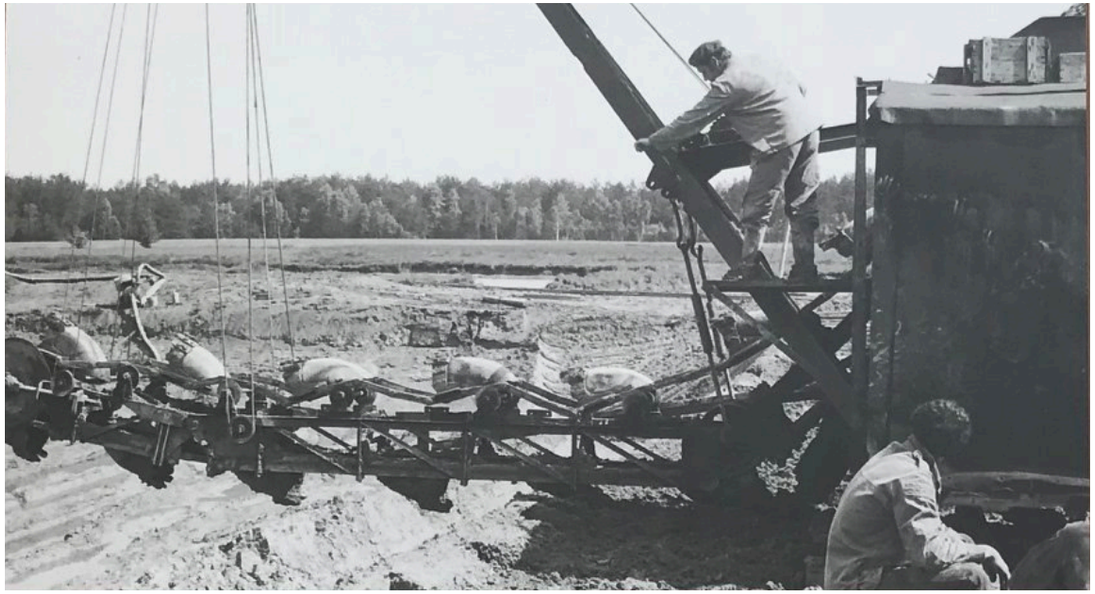
źródło: Wacław Szudejko, Kroniki gminy Łomazy. Tom XI (1991-1994)



ŁOMASKA CEGŁA



Łomaska Cegielnia w sierpniu 1980 roku.



Przygotowanie koparki do wykopu gliny, poprzez regulację wysokości ramienia i ustawienia grubości skrawania skarpy.



Podczas wykopu gliny pracownicy ręcznie przesuwali wagoniki tzw. koleby pod zsyp koparki. Napełnione wagoniki podczepiano do ciągnika, który po szynach wąskotorowych (rozstaw szyn 60 cm) ciągnął koleby z urobkiem na teren cegielni do maszynowni-hali produkcyjnej

lata osiemdziesiąte

źródło tekstu: tablice informacyjne zlokalizowane w kompleksie Zbiorniki Wodne Łomaska Cegielnia

fot. Adam Trochimiuk

Suszenie cegły. Cegłę prosto z ucinacza układano w małe koziołki, po podsuszeniu składany w duże kozły. Nazywano tą czynnosć “gamowaniem cegły”.



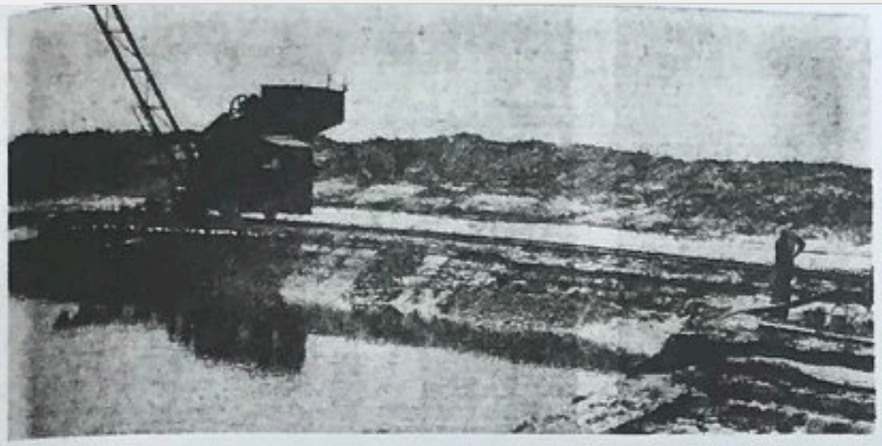


Praca przy “ukopie gliny” przy użyciu koparki wielonaczyniowej produkcji niemieckiej z 1914 roku. Koparka posiadała napęd elektryczny o mocy 35 KW z tzw. rozruchem 6 biegowym



źródło tekstu: tablice informacyjne zlokalizowane w kompleksie Zbiorniki Wodne Łomaska Cegielnia

fot. Adam Trochimiuk



Zalane wyrobisko gliny cegielni Łomazy. Fot: A. Trochimiuk

Mała cegielnia, duży problem

CEGIELNIE za sprawą telewizji, najbardziej masowego ze wszystkich masowych środków przekazu, przeżywają swoisty renesans. Żeby nie było nieporozumień: renesans przeżywa temat — „cegielnie", bo one same, od lat zaniedbane, zdziesiątkowane, egzystują w cieniu wielkopłytowego budownictwa. Tak było przez wiele lat. Powstawały fabryki domów, upadały cegielnie. Te które pozostały, dysponują starymi, wyeksploatowanymi urządzeniami, sprzęgniętymi — z konfekcyjności — z ciężką pracą ludzi. A cegły brakuje. W bieżącym roku zabraknie jej około 700 mln sztuk. Cegielniane perypetie nie ominęły naszego województwa. Przed laty pracowało w naszym regionie kilkanaście cegielni. Pozostały tylko dwie: w Chotyłowie i Łomazach. Ta ostatnia, niewielkiej i niewiele też mającej wspólnego z nowoczesnością, przyjrzeliśmy się z bliska.

Popularny „maluch" z lubelskiego „transpedu" z zawrotną, jak na swój stan szybkością unosi nas w kierunku Łomaz. Kilkanaście minut jazdy, kilka przystanków, w tym jeden dla znajomych grzybiarzy i zdezelowany „Jelcz" zatrzymuje się obok słupka z napisem — „Cegielnia". Za dojrzewającymi w sierpniowym słońcu łanami zboża, widoczne budynki cegielni. Wydeptana, przez śpieszących najkrótszą drogą do pracy „ceglarzy" ścieżka, prowadzi nas wprost do bramy zakładu (nie bez znaczenia, jak się później okaże, są kałuże wody które przyszło nam pokonywać). Tuż za bramą barak, a w nim, jak głosi napis — Biuro. Proporcje właściwe: mały zakład, małe biuro i tylko jeden kierownik, pan **Jan Kalinowski.** Minę ma niezbyt szczęśliwą bo, po pierwsze — zagrzebany w papierkach, po drugie — cegielnia stoi, więc jak ją pokazywać. Okazuje się, że powodem przerwania produkcji jest właśnie woda, która zalała wyrobisko gliny. Ale cegielnia stoi tylko częściowo. Nie wydobywa się co prawda gliny, ale wypala się wcześniej wyprodukowane cegły. Niestety, ponad 1,5 godzinna ulewa zalała nie tylko wyrobisko, lecz także dolne partie, czekającej na wypalenie cegły. Straty są duże, około 50 tys. sztuk.

Zwiedzanie wytwórni „cegły palonej pełnej" rozpoczynamy od wyrobiska gliny, podstawowego surowca. Glinę wydobywa się tu od 1960 roku, więc jest to już piąte z kolei wyrobisko. Poprzednie, pełne wody, są już w zasadzie stawami, gdzie — jak mówią pracownicy — i rybę złowić można. Nad brzegiem wyrobiska nieruchomo stoi wielonaczyniowa koparka. Monotonnie pracuje pompa. Za 4—5 dni woda majdzie się w pobliskim stawie (dawnym wyrobisku), ruszy koparka i po ułożonych szynach, pojedzie wózkami do „zasilacza" glina. Tam zmieszana, uzupełniona piaskiem i wodą, przesunie się na dół, gdzie odpowiednie urządzenie nada jej kształt cegły. Aby stać się wymarzoną „pełną paloną" należy jeszcze, celem przeschnięcia, poleżakować, i do pieca.

Mała cegielnia, dużo problemów. Kończy się glina. Pozostało jeszcze tylko jedno wyrobisko, dalej już piach. Pełne gliny są pobliskie łąki. Są to jednak łąki prywatne (cegielnia zbudowana została na terenach gminy) dające dużo siana, trawy. Wątpliwe czy rolnicy zrzekną się tej naturalnej paszy. Mechanizacja taka jak przed dwudziestu laty. Wózki z gliną wciągane są do „zasilacza" za pomocą elektrycznej wciągarki. Ale już dalej, po wyjściu z automatycznej odcinarki-manufaktura, cegły odbierane są i rozwożone są do magazynów-suszarni ręcznie. Wózki z cegłą pcha człowiek. Stary, dwunastokomorowy piec kręgowy pracuje bez przerwy. W komorach cegły. Nad nimi palenisko, pomieszczenie pełne węgla, wysypywanego przez palacza do płonących, połączonych z komorami, otworów, „rejek". Gorąco tu i duszno. Ciepły, sierpniowy dzień chłodzi.

Cegielnia w Łomazach powinna, według planu, dać w tym roku 1,5 mln cegieł. Czeka na nie Zakład Inwestycji i Budownictwa Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych. Tylko niewielka ilość cegły trafi na rynek. Wielu potencjalnych nabywców odejdzie z pustymi rękami. Zadania I półrocza nie zostały wykonane. Powody — późna wiosna, zalanie przez wodę 50 tys. cegieł.

Cegielnia jest w stanie wyprodukować 1,5 mln cegieł rocznie. Lecz jak długo? Dwadzieścia lat bez modernizacji. Ciężka praca, niewspółmierne efekty. Jaki los czeka cegielnię w Łomazach. Czy zginie ona śmiercią naturalną, jak wiele innych, czy też zostanie małą, ale już bardziej nowoczesną cegielnią? Deficyt materiałów budowlanych, czyni ostatnią propozycję bardziej prawdopodobną.

Janusz Chomiuk

Słowo Podlasia, sierpień 1980 r. Janusz Chomiuk





Palacz podkładający do pieca.

Praca polegała na bezpośrednim zasypie miału węglowego przez rejki na rozpaloną do czerwoności cegłę. Temperatura wypalonej cegły przeważnie oceniało się wzrokowo:

-kolor jasnobiały — powyżej 1400 (temp. za wysoka

-kolor jasnoczerwony — ok. 1200 (temp. prawidłowa)

-kolor matowy i ciemny oznaczał za niską temperaturę

Podkładanie do pieca odbywało się w zależności od temperatury, co 20 min lub 40 min przez całą dobę. Zasyp dla wprawionego palacza zajmował zaledwie kilka minut.

Piec do wypalania cegły.

Z przodu pieca widoczne są dwa wózki — paszowy i tzw. japonka. Wózek paszowy służył do wywozu popiołu z pieca po wypalaniu cegły. Drugi wózek, na dużych metalowych kołach, służył do rozwożenia miału węglowego na górze pieca. W oddali widzimy wypalaną cegłę ułożoną w kozły (1 kozioł liczył 200 szt. cegieł).

fot. Adam Trochimiuk

źródło tekstu: tablice informacyjne zlokalizowane w kompleksie Zbiorniki Wodne Łomaska Cegielnia



w tle przydomowa cegielnia Państwa Derlukiewiczów

fot. z prywatnego archiwum Ireny Derlukiewicz



wnętrze cegielni, 2024 r.



ceglane ściany, cegły z przydomowej cegielni



ZBIORNIKI WODNE "ŁOMASKA CEGIELNIA"



ODWIEDŹ! ul. Dokudowska w Łomazach,
zjazd od drogi wojewódzkiej Nr 812

Znajdują się tam tablice informacyjne z archiwalnymi fotografiami z lat 80. Po krótkiej „lekcji historii" postaw na relaks. Warto pamiętać, że produkcja łomaskiej cegły sięga XVIII w., a jej obecność w lokalnej architekturze można dostrzec m.in. w **neogotyckim kościele parafialnym** czy **ogrodzeniu cmentarza parafialnego**











JAKIE BYŁY POCZĄTKI ŁOMASKIEJ CEGŁY?

Przybyła z Brześcia rodzina Bergerów vel Hochberg rozwijała produkcję dobrej jakości cegieł.

przełom XIX i XX w.





murek przy wejściu do cmentarza parafialnego w Łomazach ul. Brzeska

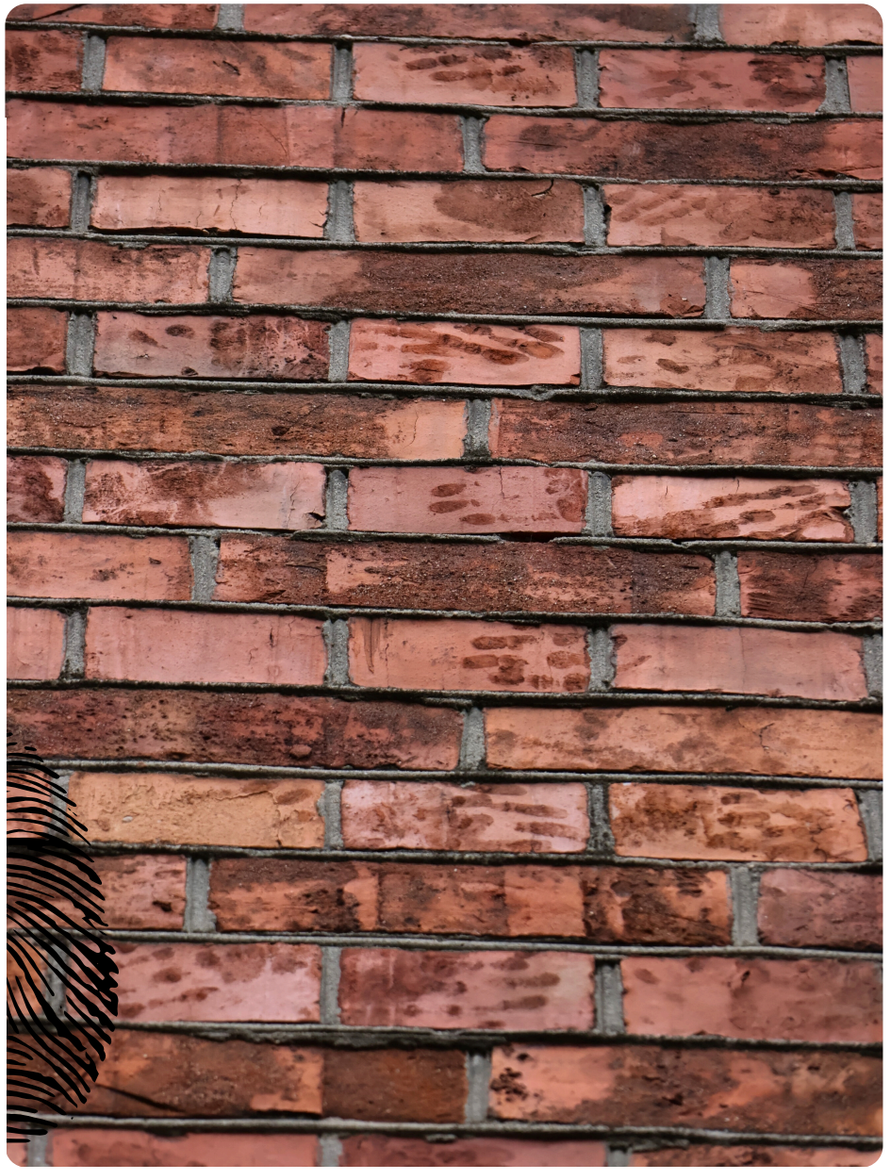


Apel o wsparcie budowy łomaskiego kościoła.

Projekt neogotyckiej świątyni wykonał architekt powiatowy z Białej Podlaskiej Włodzimierz Wołłodko (1866-1929). Prace murarskie zlecono firmie Kijowskiego również z Białej Podlaskiej. Rozpoczęte **w 1907 r.** wmurowaniem kamienia węgielnego prace, zostały zakończone konsekracją świątyni w 1912 r. Wymurowana z **czerwonej cegły** wyprodukowanej w cegielni rodziny Bergerów z Łomaz oraz w okolicznych cegielniach polowych należących do mieszkańców Łomaz.

Czy zwróciliście uwagę na coś szczególnego?





Gdy przyjrzymy się bliżej murom kościoła, z łatwością zauważymy znajdujące się na cegłach. odciski palców robotników.

NEOGOTYCKI KOŚCIÓŁ PARAFIALNY

garść faktów

Kościół w Łomazach jest pomnikiem upamiętniającym dokonany w 1905 r. wolny wybór dawnych Unitów, by zachować związek z Kościołem rzymskokatolickim i kulturą polską.

Na przykościelnym cmentarzu znajduje się grób proboszcza ks. Antoniego Śliwińskiego (1881-1920), który był pierwszym łomaskim proboszczem po 1905 r.

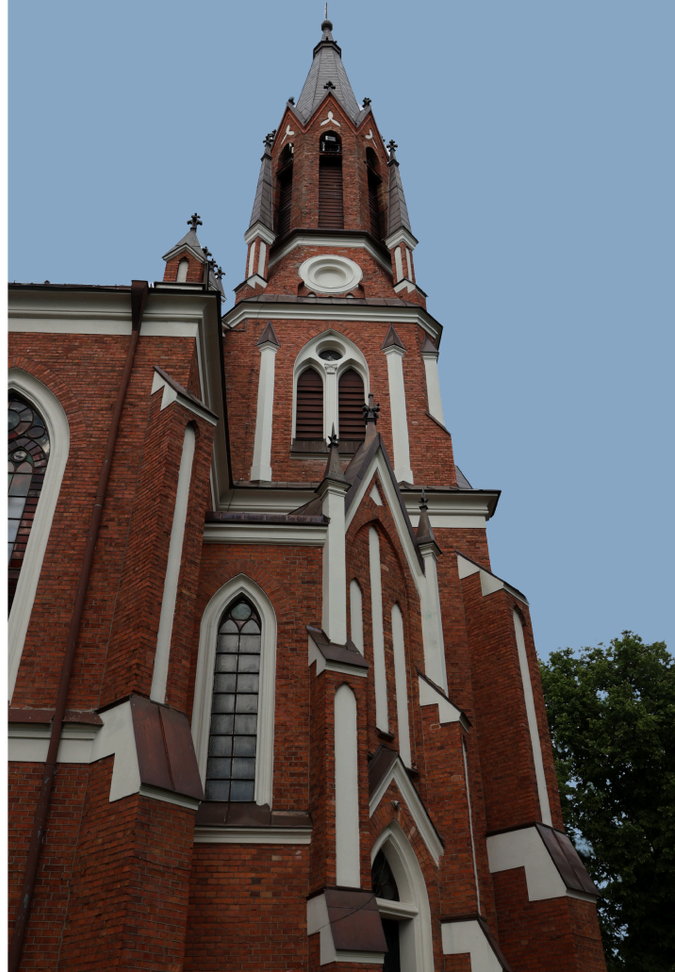
Świątynie w Łomazach niegdyś fundowali królowie, natomiast obecny kościół został wybudowany ze środków parafian – rolników, którzy dobrowolnie opodatkowali się na ten cel.

Wiernymi w tej rzymskokatolickiej świątyni byli w większości dawni Unici, żyjący od wieków w tradycji wschodniej, których językiem domowym był język rusiński.

Więcej o historii kościoła znajdziesz w książce „Dziedzictwo kulturowe i historyczne Gminy Łomazy", str. 45-48

ODWIEDŹ!

ul. Podrzeczna 65







Wysoka na 64 m wieża kościoła góruje nad okolicą i mimo upływu lat jest najwyższym obiektem architektonicznym w powiecie bialskim.





niska, granitowa podmurówka wykonana z obrobionych granitowych głazów narzutowych



Łomazy przez większość swoich dziejów, podobnie zresztą jak całe Podlasie, były miejscem występowania swoistej mozaiki narodowościowej i religijnej. Także w Łomazach, obok parafii rzymskokatolickiej, istniała również parafia obrządku wschodniego.

Źródeł do dziejów cerkwi łomaskiej zachowało się dramatycznie mało.

Dokładne początki parafii prawosławnej nie są znane.

dr Andrzej Buczyło
historyk Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

ZE ŹRÓDEŁ

PARAFIA OBRZĄDKU WSCHODNIEGO



Najstarsza wzmianka o istnieniu cerkwi prawosławnej w Łomazach pochodzi z 1536 r. Cerkiew wezwanie św. Mikołaja, a w późniejszym okresie w XVII w. będzie to wezwanie św. Piotra i Pawła. Tożsame z tym jakie nosił łomaski kościół rzymskokatolicki. Świątynia znajdowała się przy ul. Podrzecznej. Po Unii Brzeskiej w 1596 r. przekształciła się w świątynię unicką.

W 1667 r. wzmiankowana jest w Łomazach szkoła ruska . Niewątpliwie chodzi tu o szkołę parafialną działającą przy cerkwi, gdyż znajdowała się ona właśnie przy ul. Podrzecznej, czyli tam gdzie stała cerkiew.

Z osiemnastowiecznych źródeł wiadomo, że w 1688 r. cerkiew w Łomazach spłonęła w pożarze. Wkrótce dzięki staraniom samych wiernych wybudowano nową, również drewnianą świątynię . Istniała ona jeszcze w drugiej połowie XVIII w., choć zaznaczono wtedy, że potrzebuje reperacji.

CZY WIESZ, ŻE?



Zachowała się pewna legenda, mówiąca o świątyni prawosławnej, wzniesionej w miejscu zwanym „Głuch”. W XIX w. mieszkańcy Lubenki opowiadali o tajemniczym, „pływającym kościele”.

Wzmiankę o tym znajdziemy w monografii „*Materiały dla etnografi i guberni siedleckiej”* autorstwa Iwana Besaraby z 1903 r.

CZAS PRZESLADOWAŃ

Upadek powstania styczniowego zaostrzył politykę narodowościową Rosjan w Królestwie Polskim.

W ramach polityki Imperium Rosyjskiego postanowiono przemienić Rusinów Podlaskich w Rosjan. ***Narzędziem przemiany uczyniono Kościół prawosławny.***



Nr. 43. Kraków, Niedziela dnia 9 Kwietnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

NA PODLASIU.

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

NADBUŻANIN.

Niech się krew leje strumieniem,
Krew ta w niebie zapisana,
Ona spłynie potopieniem,
Kar i nieszczęść na tyrana.
S. Garczyński.

Chociaż moc wroga na nas się uwzięła
Choć tak nad naszą pastwi się krainą,
Wiemy, że jednak — Polska nie zginęła
Bo jeszcze za Polską giną. *A. B.*

Zofii Starkiewicz ... starej przyjaźni

...nieszczęśliwym upadku naszego ostatniego ...stania ...skwa wytężyła wszystkie swe siły dla ...wyte... i ...kwiczenia zwyciężonych.

Postępując bez przerwy w dziele „obrusienia" ...gotowała Rusi Podlaskiej ten sam los, jaki jeszcze ...839 spotkał Litwę, sądząc że lud ten, zostawiony sam ...ie, bo od dawna systematycznie starano się go porozu... ...klasami intelligentniejszemi, siejąc wzajemną nienawiść ...swary, łatwym będzie dla niej łupem.

Nie biorąc jednak w rachubę gotowości do poświęceń ...eztwa tego ludu, o jakiem wyobrażenia nawet nie miała ...skwa ciężko się zawiodła. Nie tylko bowiem nie potra... ...dokonać zamierzonych planów, ale w dodatku stworzy... ...nieprzejednanych wrogów.

Krwawe dragonady z 1874 przekonały, że ...Ru... ...podlaską wytępić do szczętu, niż nakłonić ją do ...dok... ...caratu i wydrzeć z jej serca to, co dotąd ta... ...ak skarb ...cenniejszy było chronionem.

O... ...cony chwilowo, po upadku ost... ...o powstania, z... ...kiemi podszeptami diejatie... ...ad przejrzał wkrótce, ...dszy zastawie... ...nie dał się w nie ująć. Kiedy ... ...zaprzedanych Moskwie Apostołów nie skutkowały, wtedy dzikość mongolska wyszła na jaw, bo ostatniem słowem caratu jest zawsze knut.

Obficie popłynęła krew podlaska, a nieszczęśliwa ta kraina stała się widownią scen, jakie w naszem cywilizowanem stuleciu, chyba w Dahomeju lub między ludożercami Oceanji zdarzyć sie mogą.

Moskwa zadała kłam mniemaniu, jakoby ludzkość tyloma wiekami usilnej pracy, przynajmniej wolność sumienia zdobyć potrafiła, bo pod ojcowskiemi rządami ubóstwionego białego cara, nawet tej swobody próżnoby szukać.

Prowadząc barbarzyńskie prześladowania religijne, Moskwa starała się ukryć ich przed światem, zagłuszyć jęk mordowanych, aby nie świadczył przeciw niej przed Sądem ludzkości i dziejów, bo dzikość azjatycka umiała zawsze pokrywać pozorami cywilizacji i tolerancji.

Wiadome są powszechnie, bezczelnie ogłaszane przed Europą kłamstwa, jakoby Lud Podlaski, nie tylko dobrowolnie przyjmował, ale nawet usilnie prosił o zmianę wiary.

Krew Polubicz, Drelowa i Pratulina, mogiły w Rudzieńskim lesie, stos płomienny wieśniaczej rodziny w Kłodzie, setki zakutych w łańcuchy gnane na Syberję, protestowały przeciw fałszom moskiewskim, nadto znaleźli się w kraju ludzie, co nieobawiając się prześladowania rządu, postępując za głosem obowiązku i sumienia, nie lękali się zerwać zasłony kryjącej zbrodnie i ogłaszać przed światem dzieje zbrojnego apostolstwa w XIX wieku.

I ja byłem jednym z tych ludzi.

Urodzony i wychowany wśród Ludu tego, zżywszy się z nim, jako naoczny świadek męztwa jego i cierpień skrzętnie notowałem wszystkie czyny jego zasługujące na pamięć, jak również demaskowałem chytrych barbarzyńców. Podając czci potomnych nazwiska męczenników z pod strzechy słomianej, oddawałem jednocześnie publicznej pogardzie nikczemne narzędzia caratu, wojskowych plamiących swe szlify morderstwem i kradzieżą. Przewódcy dragonnad Podlaskich, tacy Gromekowie, Sztejny, Tury, Kutaniny, Aleszki, Dewele, Gubanjowy, Kliменki, znajdywali sprawiedliwą ocenę swych czynów. Wszystko cokolwiek o nich pisałem jest najściślejszą prawdą, nie moja wina, jeżeli czyny tych panów, zdają się niepodobne do wiary.

Fakta opowiadałem zawsze te tylko, których byłem naocznym świadkiem, lub od naocznych wiarogodnych świadków słyszałem.

Pomimo różnych przeszkód i niejednokrotnego niebezpieczeństwa, zdołałem prawie wszystkie ważniejsze wypadki podać do publicznej wiadomości w „Dzienniku Polskim," „Gazecie Narodowej" i „Ojczyźnie" które mi swe szpalty łaskawie otworzyły.

Bolejąc nad cierpieniem mych braci, nad krwią obficie wytoczoną, radowałem się jednocześnie, widząc że z drogi obowiązku nie schodzą, że stoją mężnie na ostatnim szańcu, za jakim powiewa narodowa nasza chorągiew, a pociski wrogów odpadają bezsilne od nich jak od skały granitowej.

Kiedy słowa moje znalazły echo w sercach rodaków i grono ludzi dobrej woli, pojmujących wielkie znaczenie wypadków podlaskich, postarało się o oddanie czci bohaterom w siermięgach, na jaką zasługiwali, a z ciemiężców spadła maska i wzgarda wszystkich uczciwych napiętnowała im czoła, najlepszą to było dla mnie nagrodą.

Dziś na obcej ziemi, raz jeszcze biorąc pióro do ręki w tej sprawie, raduję się choć wspomnieniem tego Ludu, co dotrwał na szańcu, pomimo mąk piekielnych i przemocy wroga, który czy to pod kulami żołdactwa, czy krajany knutami kozackiemi, czy na stepach Sybiru lub w głębi turmy, pozostał zawsze tym samym.

Krew więc przelana nie popłynęła darmo, lecz użyźniła rolę pod plon przyszły.

Idea, która męczenników i wyznawców znajduje zwyciężyć musi.

Zwierzęca, brutalna siła, w walce z siłą ducha ulegnie.

Sprawiedliwość już zaczyna dosięgać wrogów naszych, carat minowany dłoniami własnych synów, chwieje się na spróchniałych podstawach.

Może nie długo uderzy godzina sprawiedliwości, godzina, w której na nowo przed światem rozwiniem poszarpaną w bojach i spluskaną krwią walecznych chorągiew nasza.

Wtedy jak ciężki sen wspominając lata niewoli, uwijem w laury groby tych, co krwią swoją potwierdzili śluby Horodła i Lublina jednoczące bratnie narody.

Opowiadania i fakta w tym zbiorze zawarte, były jak już mówiłem, nie raz powtórzono przez ...ziennik, tak nasze jak obce.

fragment tekstu na kolejnym slajdzie

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUŻANIN.

Niech się krew leje strumieniem,
Krew ta w niebie zapisana,
Ona spłynie pokoleniem,
Kar i nieszczęść na tyrana.

S. Garczyński.

Chociaż moc wroga na nas się uwzięła
Choć tak nad naszą pastwi się krainą,
Wiemy, że jednak — Polska nie zginęła
Bo jeszcze za Polską giną. *A. B.*

Zofii Starkiewicz wygnance z Podlasia na pamiątkę naszej starej przyjaźni

ofiaruje Autor.

Po nieszczęśliwym upadku naszego ostatniego powstania, Moskwa wytężyła wszystkie swe siły dla wytępienia i zmoskwiczenia zwyciężonych.

Postępując bez przerwy w dziele „obrusienja," przygotowała Rusi Podlaskiej ten sam los, jaki jeszcze w 1839 spotkał Litwę, sądząc że lud ten, zostawiony sam sobie, bo od dawna systematycznie starano się go poróżnić z klasami intelligentniejszemi, siejąc wzajemną nienawiść i swary, łatwym będzie dla niej łupem.

Nie biorąc jednak w rachubę gotowości do poświęceń i męztwa tego ludu, o jakiem wyobrażenia nawet nie miała, Moskwa ciężko się zawiodła. Nie tylko bowiem nie potrafiła dokonać zamierzonych planów, ale w dodatku stworzyła sobie nieprzejednanych wrogów.

Krwawe dragonady z 1874 przekonały, że łatwiej Ruś Podlaską wytępić do szczętu, niż nakłonić ją do widoków caratu i wydrzeć z jej serca to, co dotąd tam jak skarb najdroższy było chronionem.

Obałamucony chwilowo, po upadku ostatniego powstania, zdradzieckiemi podszeptami diejatielej, Lud przejrzał wkrótce, a dostrzegłszy zastawiane sidła nie dał się w nie ująć. Kiedy namowy diejatielej i zaprzedanych Mo-

Po nieszczęśliwym upadku naszego ostatniego powstania, Moskwa wytężyła wszystkie swe siły dla wytępienia i zmoskiewiczenia zwyciężonych.

Postępując bez przerwy w dziele "obrusienja". przygotowała Rusi Podlaskiej ten sam loc, jaki jeszcze w 1839 r. spotkał Litwę, sądząc, że lud ten, zostawiony sam sobie, bo od dawna systematycznie starano się go poróżnić z klasami intelligentniejszemi, siejąc wzajemną nienawiść i swary, łatwym będzie dla niej łupem. Nie biorąc jednak w rachubę gotowości do poświęceń i męztwa tego ludu, o jakiem wyobrażenia nawet nie miała, Moskwa ciężko się zawiodła.

Postępując bez przerwy w dziele "obrusienja". przygotowała Rusi Podlaskiej ten sam los, jaki jeszcze w 1839 r. spotkał Litwę, sądząc, że lud ten, zostawiony sam sobie, bo od dawna systematycznie starano się go poróżnić z klasami intelligentniejszemi, siejąc wzajemną nienawiść i swary, łatwym będzie dla niej łupem. Nie biorąc jednak w rachubę gotowości do poświęceń i męztwa tego ludu, o jakiem wyobrażenia nawet nie miała, Moskwa ciężko się zawiodła. Nie tylko bowiem nie potrafiła dokonać zamierzonych planów , ale w dodatku stworzyła sobie nieprzejednanych wrogów.

Krwawe dragonady z 1874 r. przekonały, że łatwiej Ruś Podlaską występić do szczętu, niż nakłonić ja do widoków caratu i wydrzeć z jej serca to, co dotąd tam jak skarb najdroższy było chronionem.

NADBUŻANIN

Niech się krew leje strumieniem,
Krew ta w niebie zapisana,
Ona spłynie pokoleniem,
Kar i nieszczęść na tyrana.

S. Garczyński

Chociaż moc wroga na nas się uwzięła
Choć tak nad naszą pastwi się krainą
Wiemy, że jednak — Polska nie zginęła
Bo jeszcze za Polska giną

A.B.

Po likwidacji Unii w 1875 r., rosyjskie władze zaborcze w Królestwie Polskim przystąpiły do likwidacji, mającego już blisko trzystuletnią tradycję, Kościoła unickiego na Podlasiu.

Dotychczasowi wierni Kościoła unickiego z urzędu zostali uznani za prawosławnych, a ich parafie w większości stały się prawosławnymi. Nie dotyczyło to parafii unickiej w Łomazach, która dobrowolnie nie przeszła na prawosławie.

Budynek świątyni unickiej został rozebrany w 1888 r. (?) Drzewo z tej cerkwi wykorzystano do budowy cerkwi we wsi Paszenki.

Ponieważ Kościół unicki był częścią Kościoła rzymskokatolickiego, decyzją Rosjan, znajdująca się również w tym czasie parafia katolicka w Łomazach także została zamknięta najprawdopodobniej w 1888 r. (by nie wspierała w posłudze religijnej dawnych Unitów).



cerkiew prawosławna w Paszenkach

Władze rosyjskie pragnąc zademonstrować potęgę imperium, w latach 1890-1891 zbudowały w Łomazach na potrzeby Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego okazałą cerkiew pw. św. Kosmy i Damiana. Cerkiew w stylu bizantyjsko-rosyjskim wzniesiono w nowym miejscu – w centralnym punkcie Łomaz, w rynku (dzisiejszy Plac Jagielloński).

Łomazy – Cerkiew prawosławna z 1891 roku według projektu Wiktora N. Syczugowa, zburzona w 1928 roku, 1916



źródło: https://fotopolska.eu/1549234,foto.html



źródło: Bialska Biblioteka Cyfrowa https://bbc.mbp.org.pl/dlibra/publication/16230/edition/14756?language=pl



źródło: https://fotopolska.eu/1549234,foto.html



W roku 1915 Łomazy zostały spalone.
Kościół i cerkiew *(w tle)* ocalały.
Zdjęcie ze zbiorów R.Kulawca

źródło: https://tadeuszczernik.wordpress.com/

Rosjanie, opuszczając Łomazy w sierpniu 1915 r. (pod naporem wojsk niemieckich po wybuchu II wojny światowej), niemal doszczętnie spalili miasto. Podobnie stało się z okolicznymi wioskami. Zniszczenia sięgały 50-90 % istniejącej zabudowy. Razem z domami i zabudowaniami gospodarczymi spłonęły świątynie: dawna cerkiew unicka w Koszołach, kościół w Huszczy, meczet w Studziance oraz częściowo synagoga w Łomazach.

W ramach rządowej akcji likwidacji śladów rosyjskiego panowania przeprowadzonej w I połowie XX w. cerkiew zburzono. Z pozyskanych materiałów wybudowano szkołę podstawową w Łomazach (obecnie Gminny Ośrodek Kultury) oraz bloki oficerskie w Białej Podlaskiej przy ul. Warszawskiej.

dawny budynek szkoły podstawowej



rok 1930



rok 1950



rok 1952

CZAS ZMIAN

W 1905 r., *po carskim ukazie tolerancyjnym, zezwalającym wyznawcom prawosławia przechodzenie na inne wyzwania,* ***rekatywowana została w Łomazach parafia rzymskokatolicka****, a wraz z nią ruszyła budowa, nowego, tym razem murowanego kościoła.*

Obecny kościół murowany pw. św. Apostołów Piotra i Pawła został wybudowany w latach 1906-1911 kosztem parafian i ***staraniem ks. Antoniego Śliwińskiego****, ówczesnego proboszcza.*



źródło: *https://lomazy.pl/wp-content/uploads/2023/05/lomaskie_strony20.pdf*

KOŚCIELISKO





dąb ks. Antoniego Śliwińskiego, zasadzony w 2006 r.

Ciąg dalszy nastąpi...